

Gazeta Wyborcza + Gaz. Stołeczna

WARSZAWA

DZ. Nr

60

12-03-2001

KOCHAM TEATR

Rozwój bieliźniarstwa

ROMAN PAWŁOWSKI

Wiem, że na dźwięk słowa „Bachantki” oraz nazwiska Jacek Wakar moim czytelnikom usta otwierają się same do ziewania, ale jest w tej słynnej już polemice jeden wątek, którego nie pozwala mi zostawić bez komentarza moje poczucie humoru. Wątek ten, nazwijmy go roboczo tekstylnym, pojawił się w artykule zamieszczonym jakiś czas temu w dzienniku „Życie”. Pisze pan Wakar, w odpowiedzi na moje żarty, o stosie dla reżysera Warlikowskiego tak: „Proszę bardzo, mogę być inkwizytorem. Nie będę godził się na Eurypidesa, w którym aktorzy prowadzą dialog w samych tylko bokserkach (...). To jest obrona dobrego smaku – czuję się do niej zobowiązany”. Czytelniczkom oraz osobom niezorientowanym we współczesnej modzie wyjaśniam, że bokserki to rodzaj obszernych męskich majtek.



Jest to, przynajmniej państwo, chyba pierwszy w historii krytyki teatru przypadek, kiedy bielizna aktora stała się celem ataku recenzenta, warto więc sprawie przyrzeć się bliżej, zwłaszcza że bokserki aktorów Aleksandra Bednarza i Lecha Łotockiego pojawiają się także w innych publikacjach tego samego autora. Zrekonstruujmy poglądy krytyka. Pan Wakar twierdzi, że utworów greckiego tragika z V wieku p.n.e. Eurypidesa nie można wykonywać w samej bieliźnie męskiej, gdyż psuje to dobry smak. Recenzent nie zgadza się na Eurypidesa w majtkach i postuluje – jak się domyślamy – założenie odzieży. Jaka miałaby to być mianowicie odzież, z tekstu recenzji nie wynika. Może wystarczyłyby spodnie, a może aktor Bednarz powinien nałożyć frak, aby spełnić wymogi dobrego smaku, których broni pan Wakar? Niestety, tej kwestii recenzent nie rozstrzyga, podobnie jak pytania, czy zakaz noszenia bokserów obowiązuje także w przypadku innych tragików greckich, a jeśli tak, to których.

Cała ta sprawa upewnia mnie w jednym, że ten niezłomny obrońca Eurypidesa przed bokserkami swoją wiedzę na temat teatru antycznego czerpie z podręcznika literatury do pierwszej klasy licealnej. Jak wiadomo, wydrukowane są tam wizerunki greckich tragików przebranych w coś na kształt prześcieradła. Pan Wakar ze swoją analizą kostiumologiczną nie poszedł dalej. Na tym przerywam cykl felietonów na temat „Bachantek”, rezerwując sobie w przyszłości prawo głosu na wypadek, gdyby tematem recenzji teatralnych znów stały się jakieś części garderoby.